

WIERNY DO KOŃCA

JÓZEK

*Historia podporucznika Józefa Burzywody
(2 marca 1918 – 7 lipca 1944)*

Na starej, lekko pożółkłej fotografii stoi mały chłopiec. Ubrany odświętnie, otoczony rodzicami oraz starszym rodzeństwem, patrzy prosto w obiektyw. Jest najmłodszym dzieckiem Antoniego Burzywody i Zofii.

Nie wie jeszcze, że za kilkanaście lat przejdzie przez kampanię 1939 roku, sowieckie obozy, szlak Armii Polskiej generała Władysława Andersa, Bliski Wschód i walki we Włoszech. Swoją ostatnią walkę stoczy daleko od rodzinnego domu, w rejonie rzeki Musone.

Na tym zdjęciu jest po prostu Józek – syn, brat, harcerz i uczeń. Dla żołnierzy 15. Pułku Ułanów Poznańskich stanie się podporucznikiem, oficerem rozpoznania i dowódcą patrolu.

Ta biografia nie powstała po to, by opowiedzieć jedynie o wojnie. Jej celem jest przywrócenie pamięci o człowieku, którego życie zachowało się w rodzinnych fotografiach, listach, wojskowych dokumentach i wspomnieniach kolegów.

Józef Burzywoda należy do tych żołnierzy, których nazwiska rzadko pojawiają się w podręcznikach, choć ich służba składała się na historię całego pokolenia. Pozostał wierny złożonej przysiędze do końca.

Józef Burzywoda urodził się 2 marca 1918 roku w Rydułtowach jako najmłodsze dziecko Antoniego Burzywody i Zofii. Dorastał w wielodzietnej rodzinie, w środowisku, w którym ważne miejsce zajmowały odpowiedzialność, uczciwość, wiara i wzajemna pomoc.



Rodzina Burzywodów. Józef – najmłodszy z rodzeństwa – stoi pomiędzy rodzicami.

Jednym z najcenniejszych świadectw jego dzieciństwa jest zachowana fotografia wykonana prawdopodobnie w okresie Pierwszej Komunii Świętej. Dziś nie jest ona jedynie rodzinną pamiątką, lecz symbolicznym początkiem historii człowieka, który oddał życie podczas walk o wolność Polski.

Z rodzinnych przekazów i zachowanych materiałów wynika, że Józef był ambitny, obowiązkowy i ciekawy świata. Wychowanie w domu rodzinnym oraz działalność harcerska kształtowały cechy, które później ujawniły się w jego służbie wojskowej: samodzielność, odpowiedzialność za innych i gotowość do działania.

Był harcerzem, a według zachowanych informacji uzyskał stopień podharcemistrza. Harcerstwo nauczyło go pracy zespołowej, dyscypliny i służby drugiemu człowiekowi. Nie sposób odtworzyć wszystkich zbiórek czy obozów, można jednak dostrzec ciągłość między harcerskim wychowaniem a późniejszą postawą oficera.

Europa coraz wyraźniej zmierzała ku wojnie. Zanim jednak Józef stanął wobec najcięższej próby swojego pokolenia, przeszedł gruntowne przygotowanie wojskowe.

30 września 1938 roku Józef Burzywoda rozpoczął Kurs Podchorążych Rezerwy Piechoty 23. Dywizji Piechoty przy 73. Pułku Piechoty w Katowicach. W wojskowej ewidencji odnotowano, że szkolenie trwało do 22 lipca 1939 roku i zostało ukończone z wynikiem dobrym.

Pierwszy etap kursu odbywał jako strzelec z cenzusem – od 30 września 1938 do 23 marca 1939 roku. Następnie awansował na starszego strzelca z cenzusem, a 22 czerwca 1939 roku na kaprała z cenzusem. 22 lipca 1939 roku uzyskał stopień kaprała podchorążego.

Tego samego dnia został przydzielony do 5. kompanii II batalionu 11. Pułku Piechoty w Szczakowej, gdzie pełnił funkcję drużynowego, czyli dowódcy drużyny. Był to pierwszy przydział, w którym odpowiadał bezpośrednio za powierzonych mu żołnierzy.

24 sierpnia 1939 roku skierowano go do Kadry Batalionu Zapasowego w Szczakowej. Według karty przebiegu służby pełnił tam funkcję szefa kompanii aż do 18 września 1939 roku.

Kiedy 1 września Niemcy napadły na Polskę, Józef był już kapralem podchorążym Wojska Polskiego – po niemal roku szkolenia i z pierwszym doświadczeniem dowódczym.



Józef Burzywoda w mundurze.

Wrzesień 1939 roku przerwał plany młodego podchorążego. 17 września granicę Rzeczypospolitej przekroczyła Armia Czerwona. Z wojskowej ewidencji Józefa wynika, że od 18 września 1939 do 9 września 1941 roku pozostawał w niewoli bolszewickiej.

Według zachowanych relacji po przekroczeniu granicy litewskiej został internowany wraz z polskimi żołnierzami, a po zajęciu Litwy przez Związek Sowiecki trafił do kolejnych obozów, między innymi w Kozielsku, Juchnowie, Pawliszczewie Borze i Ponoju.

Suchy zapis ewidencyjny nie oddaje codzienności niewoli: głodu, zimna, niepewności i tęsknoty za domem. Zachowane fragmenty listów do matki pokazują jednak, że nie tracił nadziei.

„Po co zapominać o tym, co było? My wszyscy tutaj żyjemy przeszłością i nadzieją, że Ona jeszcze wróci. Trochę może inna, lecz lepsza i szczęśliwsza.”

„Zapomniałem tylko, jak to jest cieszyć się kwiatami, śpiewem ptaków i swobodą, bo ja mam tylko druty kolczaste przed sobą i nic poza tym... Ale bądźcie dobrej myśli: wszystko dobrze się skończy, wrócę.”

„W lutym wyjechał ostatni Ślązak, jestem więc zupełnie sam, jak ten kolek w polu.”

Nie były to słowa człowieka pokonanego. Były świadectwem żołnierza, który mimo niewoli zachował wiarę i poczucie więzi z rodziną.

Po opuszczeniu sowieckiej niewoli Józef Burzywoda dotarł do formującej się w Związku Sowieckim Armii Polskiej dowodzonej przez generała Władysława Andersa. 9 września 1941 roku, w stopniu kaprała podchorążego, został przydzielony do 4. Pułku Marszowego w Tockoje, gdzie powierzono mu funkcję dowódcy plutonu.

15 września 1941 roku przeniesiono go do I batalionu 17. Pułku Piechoty i wyznaczono na stanowisko II adiutanta batalionu. 11 listopada 1941 roku awansował na plutonowego podchorążego, pozostając na tym samym stanowisku.

Od 15 kwietnia 1942 roku dowodził plutonem w Oddziale Rozpoznawczym 17. Pułku Piechoty. 1 listopada 1942 roku został przeniesiony do Plutonu Rozpoznawczego 17. Batalionu Strzelców, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu. 29 listopada 1942 roku otrzymał stopień sierżanta podchorążego.



Podporucznik Józef Burzywoda.

1 lutego 1943 roku Józef Burzywoda został mianowany podporucznikiem rezerwy. Awans oficera był ważnym momentem w jego wojskowej drodze. Potwierdzał, że przełożeni dostrzegali w nim człowieka zdolnego do samodzielnego dowodzenia i ponoszenia odpowiedzialności za powierzonych mu żołnierzy. Od tej chwili rozpoczynał się kolejny etap jego służby, związany z intensywnym szkoleniem dowódczym i specjalistycznym.

Od 1 marca do 6 kwietnia 1943 roku, jako oficer 17. Batalionu Strzelców, uczestniczył w Kursie Dowódców Plutonów Rozpoznawczych w Ośrodku Wyszkozenia Piechoty Centrum Wyszkozenia Armii. Szkolenie to przygotowywało oficerów do prowadzenia patroli, rozpoznawania terenu i pozycji przeciwnika, sporządzania meldunków oraz podejmowania decyzji bez bezpośredniego kontaktu z przełożonymi. W działaniach rozpoznawczych szczególne znaczenie miały spostrzegawczość, opanowanie i umiejętność szybkiego reagowania na zmieniającą się sytuację. Były to cechy, które Józef miał później wielokrotnie wykazać podczas działań bojowych.

W zachowanej opinii kursowej oceniono go jako bardzo inteligentnego i ambitnego, podejmującego szybkie i trafne decyzje. Pozytywnie oceniono jego umiejętność wydawania rozkazów, technikę dowodzenia oraz opanowanie sprzętu. Zwrócono również uwagę na jego dobre przygotowanie do kierowania niewielkim pododdziałem w trudnych warunkach. W podsumowaniu stwierdzono, że nadaje się na dowódcę plutonu rozpoznawczego, a ogólny wynik kursu określono jako dobry. Ocena ta była potwierdzeniem, że dotychczasowa służba w oddziałach rozpoznawczych nie była przypadkowym etapem, lecz kierunkiem jego dalszego wojskowego rozwoju.

14 kwietnia 1943 roku Józef Burzywoda został przeniesiony z 17. Batalionu Strzelców do 15. Pułku Kawalerii Pancerniej, który następnie powrócił do historycznej nazwy 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Przejście do jednostki kawalerii pancerniej oznaczało konieczność poznania nowych zasad działania, sprzętu oraz sposobów współpracy z pojazdami pancernymi. Był to dla niego nowy rozdział służby, ale jednocześnie naturalna kontynuacja doświadczeń zdobytych wcześniej w rozpoznaniu.

W dniach od 17 do 22 maja 1943 roku uczestniczył w kursie „Poznaj swego nieprzyjaciela”. Szkolenie dotyczyło organizacji, wyposażenia i sposobów działania wojsk przeciwnika. Oficerowie poznawali między innymi charakterystyczne cechy uzbrojenia, metody prowadzenia działań oraz zasady rozpoznawania niemieckich pododdziałów i ich stanowisk. Wiedza ta miała szczególne znaczenie dla oficera rozpoznania, którego zadaniem było nie tylko obserwowanie przeciwnika, lecz także prawidłowe ocenianie jego sił i zamiarów.

Od 31 maja do 13 lipca 1943 roku Józef przebywał na odkomenderowaniu w ośrodku szkoleniowym w Deir Suneid. W ramach tego pobytu, od 7 do 26 czerwca, ukończył Kurs Młodszych Dowódców Broni Pancerniej – Junior Commanders’ Course – prowadzony w Skrzydle Pancernym Szkoły Taktycznej Middle East Training Centre. Szkolenie miało przygotować młodszych oficerów do dowodzenia w warunkach współdziałania piechoty, kawalerii pancerniej oraz rodzajów broni wsparcia. Wymagało nie tylko wiedzy teoretycznej, lecz także umiejętności szybkiego zastosowania jej w praktyce.

Podczas kursu oceniano jego praktyczne wykorzystanie wiedzy, ogólną wiedzę wojskową oraz zdolności taktyczne. We wszystkich trzech dziedzinach uzyskał ocenę „B”, oznaczającą wynik średni w stosowanej skali. Szczególnie ważna była jednak końcowa adnotacja, w której stwierdzono, że nadaje się do zatrudnienia w charakterze instruktora w tej szkole. Świadczyło to o tym, że potrafił nie tylko samodzielnie wykonywać zadania, lecz także przekazywać wiedzę innym żołnierzom. Było to istotne wyróżnienie i potwierdzenie jego kwalifikacji szkoleniowych.

Po powrocie z Deir Suneid, 13 lipca 1943 roku, objął funkcję zastępcy dowódcy plutonu w 4. szwadronie 15. Pułku Ułanów Poznańskich. Na tym stanowisku odpowiadał za wyszkolenie żołnierzy, wykonywanie rozkazów dowódcy plutonu oraz przejęcie dowodzenia w razie potrzeby. Funkcja zastępcy dowódcy wymagała stałej gotowości, dobrej znajomości ludzi i umiejętności zachowania spokoju w sytuacjach kryzysowych. 19 sierpnia 1943 roku przeniesiono go z korpusu oficerów piechoty do korpusu oficerów kawalerii, lecz zajmowane stanowisko pozostało bez zmian.

Od 6 września do 15 października 1943 roku Józef Burzywoda był odkomenderowany na Kurs Walki Górskiej w Syrii. Szkolenie przygotowywało oficerów do prowadzenia działań w trudnym, górzystym terenie, gdzie przemieszczanie się, obserwacja i łączność były znacznie utrudnione. Uczestnicy musieli opanować zasady wykorzystywania naturalnych osłon, poruszania się po stromych zboczach oraz organizowania patroli w warunkach ograniczonej widoczności. Umiejętności te miały wkrótce okazać się szczególnie przydatne podczas walk we Włoszech. Po ukończeniu kursu powrócił do pułku i nadal pełnił obowiązki zastępcy dowódcy plutonu w 4. szwadronie.

Kolejne przydziały i kursy tworzyły spójną drogę jego wojskowego rozwoju: od służby adiutanckiej i dowodzenia plutonem po specjalistyczne przygotowanie rozpoznawcze, pancerne i górskie. Każde szkolenie poszerzało jego wiedzę i przygotowywało go do bardziej odpowiedzialnych zadań. Zdobywał doświadczenie potrzebne oficerowi, który miał działać samodzielnie, oceniać sytuację pod ogniem i odpowiadać za życie swoich ludzi. Umiejętności te miały wkrótce zostać sprawdzone w najtrudniejszych warunkach – podczas walk 15. Pułku Ułanów Poznańskich na froncie włoskim.



Żołnierze 15. Pułku Ułanów Poznańskich podczas kampanii włoskiej.

W maju 1944 roku bitwa o Monte Cassino weszła w decydującą fazę. Mimo przełamania części niemieckich pozycji sytuacja na przedpolu nadal wymagała dokładnego rozpoznania. Dowództwo 15. Pułku Ułanów Poznańskich potrzebowało informacji z rejonu wzgórza 706 i miejscowości Villa Santa Lucia.

Do wykonania zadania wyznaczono podporucznika Józefa Burzywodę. Jako oficer rozpoznania miał doświadczenie w dowodzeniu niewielkimi pododdziałami i był przygotowany do działań wymagających samodzielności, dobrej orientacji w terenie oraz podejmowania decyzji pod presją.

18 maja około godziny 13.45 otrzymał rozkaz poprowadzenia patrolu. Oprócz dowódcy w jego skład wchodziło trzech ułanów oraz radiotelegrafista wyposażony w radiostację nr 38. Zadaniem było rozpoznanie przedpola, odnalezienie patroli brytyjskich, ustalenie sytuacji w Villa Santa Lucia oraz zdobycie wiadomości o nieprzyjacielu.

Patrol schodził po stromym i śliskim zboczu, wykorzystując skały i zarośla jako osłonę. W pewnej chwili jeden z ułanów poślizgnął się, a trzymany przez niego pistolet maszynowy Thompson przypadkowo wystrzelił. Huk zaalarmował znajdujących się w pobliżu Niemców. Z niewielkiego budynku wyszło trzech żołnierzy niemieckich, którzy poddali się bez walki.

Burzywoda rozbroił jeńców i zabezpieczył znalezione przy nich dokumenty, notatki i listy. Patrol kontynuował rozpoznanie, a jego dowódca obserwował pozycje przeciwnika, w tym stanowiska niemieckich moździerzy.

W czasie działania radiostacja nr 38 została uszkodzona i łączność z pułkiem urwała się. Od tej chwili Burzywoda musiał podejmować decyzje samodzielnie, bez bieżących rozkazów i bez pewności co do położenia sąsiednich oddziałów.

Najtrudniejszy moment nastąpił podczas nawrotu. W wyniku ostrzału artyleryjskiego radiotelegrafista, ułan Ryszard Gozdek, został ciężko ranny w obie nogi. Burzywoda udzielił mu pierwszej pomocy i nie pozostawił go bez opieki.

Patrol schronił się w częściowo zburzonym budynku. W nocy z 19 na 20 maja ułani słyszeli głosy niemieckich żołnierzy znajdujących się bardzo blisko. Dowódca miał pod opieką rannego, jeńców oraz zdobyte materiały. Zamiast podejmować ryzykowny odwrót, czekał na dogodny moment do dalszego działania.

Rankiem 20 maja pozostawił jednego ułana przy rannym i ruszył w poszukiwaniu własnych oddziałów. Nawiązał kontakt z żołnierzami 18. Batalionu Strzelców, dzięki czemu możliwe było zorganizowanie pomocy i ewakuacji rannego oraz przekazanie informacji rozpoznawczych.

Po zakończeniu zadania sporządził szczegółowy meldunek, opisując przebieg patrolu, napotkane stanowiska niemieckie, wzięcie jeńców, zdobycie dokumentów, uszkodzenie radiostacji i zranienie radiotelegrafisty. Dzięki temu dokumentowi przebieg misji można dziś odtworzyć niemal krok po kroku.

Patrol został wykonany mimo utraty łączności i ciężkiego zranienia jednego z żołnierzy. Meldunek pokazuje Burzywodę jako opanowanego oficera, który potrafił kontynuować zadanie, troszczyć się o podkomendnych i podejmować samodzielne decyzje w bezpośrednim sąsiedztwie nieprzyjaciela.



Żołnierze w górzystym terenie kampanii włoskiej.

Po zwycięstwie pod Monte Cassino 15. Pułk Ułanów Poznańskich kontynuował natarcie na północ. W rejonie rzeki Musone pułk prowadził rozpoznanie, współdziałał z oddziałami pancernymi i przekazywał meldunki o rozmieszczeniu niemieckich pozycji.

Z zachowanych opisów działań wynika, że 4. szwadron rozpoznawał rejon Case Nuove oraz teren położony na południe od miejscowości. Niemiecka artyleria prowadziła intensywny ostrzał, a patrole działały w terenie nasyconym umocnieniami i stanowiskami przeciwpancernymi.

W trakcie walk 6–7 lipca 1944 roku podporucznik Józef Burzywoda został ciężko ranny. Karta zgonu podaje, że zmarł 7 lipca 1944 roku w Montoro wskutek ran odniesionych podczas działań bojowych. Miał zaledwie 26 lat.

Tak zakończyła się droga żołnierza, który rozpoczął służbę jako elew kursu podchorążych, przeszedł kampanię 1939 roku, sowiecką niewolę, szlak Armii Andersa i walki we Włoszech. Do końca pozostał oficerem odpowiedzialnym za powierzonych mu ludzi.

Jego śmierć nie zakończyła jednak pamięci o nim. Nazwisko podporucznika Józefa Burzywody pozostało w wojskowych dokumentach, rozkazach i historii 15. Pułku Ułanów Poznańskich. W pułkowych przekazach zachowały się słowa generała Władysława Andersa: „15. Pułk Ułanów Poznańskich nigdy nie zawiódł mojego zaufania”. Wspominano przy tym również żołnierzy, którzy nie doczekali końca wojny, a wśród nich podporucznika Józefa Burzywodę.

Jego historia rozpoczęła się w Rydułtowach. Prowadziła przez rodzinny dom, harcerstwo, kurs podchorążych, kampanię 1939 roku, sowiecką niewolę, Armię Andersa, Bliski Wschód, Monte Cassino i walki nad Musone. Zakończyła się na włoskiej ziemi, lecz pamięć o nim przetrwała w rodzinie, wśród towarzyszy broni oraz w historii jego pułku.

Za męstwo okazane podczas służby podporucznik Józef Burzywoda został odznaczony Krzyżem Walecznych, nadanym rozkazem personalnym 2. Korpusu nr 98/44. Za udział w walkach o Monte Cassino otrzymał Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino nr 23577. Jego wojenny szlak upamiętniają również brytyjskie odznaczenia kampanijne: Gwiazda za Wojnę 1939–1945 oraz Gwiazda Italii, przyznawana żołnierzom uczestniczącym w działaniach wojennych na terenie Włoch. Zachowane odznaczenia i dokumenty stanowią materialne świadectwo jego służby, udziału w kampanii włoskiej oraz walk w szeregach 2. Korpusu Polskiego.



Podporucznik Józef Burzywoda spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto, wśród żołnierzy 2. Korpusu Polskiego.



Polski Cmentarz Wojenny w Loreto.



Grób podporucznika Józefa Burzywody na Polskim Cmentarzu Wojennym w Loreto.

Po latach rodzinne fotografie, listy, archiwalne akta i wojskowe meldunki pozwoliły odtworzyć jego drogę. Każdy odnaleziony dokument stał się kolejnym krokiem w przywracaniu pamięci o oficerze, który pozostał wierny swojej przysiędze do końca.

Niech ta opowieść będzie hołdem dla podporucznika Józefa Burzywody oraz dla wszystkich żołnierzy 15. Pułku Ułanów Poznańskich, którzy oddali życie za wolność Polski.

„Dopóki pamięć trwa – żołnierz żyje.”